

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

UWADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stempel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 stycznia.

O ile nasze uwagi co do ekspedycji zagranicznych w Michałowicach i Baranie były słuszne, i o ile wymagają spiesznej zmiany i uwzględnienia ze strony Wys. Rządu, może posłużyć fakt następny. W dniu wczorajszym kilka osób które miasto z powrotem do swoich posiadłości w Królestwie opuściły, zmuszonymi były wrócić nazad do Krakowa, zastawszy komorę ces. austr. w Węgrzcach tak furami zapełnioną, że komunikacja z jedną i z drugiej strony była przerwana. Dodać musimy, iż fury te wczoraj jako w dniu targowym już winny były być w Krakowie i mimo tak niekorzystnej pory na otwartym polu od całej doby na ekspedycję czekać musiały.

Fakt ten uiepotrzebuje komentarzy, podajemy go jedynie dla wiadomości i uwzględnienia Izby handl. i Władz kompetentnych, zwłaszcza, że nie sama tylko komunikacja prywatna na tem cierpi, ale dotychczasowy stan urzędów ekspedycyjnych zboża na granicy Królestwa Polskiego, wpływa nader niekorzystnie na ceny zboża w Krakowie i Galicyi, a tém samém na byt materyalny kraju, jak to już obszerniej nieraz mieliśmy sposobność powiedzieć.

Korespondencya Czasu.

Poznań 15 stycznia.

W życiu naszym kościelnym archidiecezyjalnym, wiele życia się objawia, podobno JW. arcybiskup, otwarte miejsce w kapitule, przez śmierć kanonika Gajerowicza, młodemi siłami obsadzić zamyśla, coby było bardzo zbawieniem, w obec ogromu pracy i różnorodnych trudności, jakie kościół teraz zwalczyć musi, skutkiem nowego stosunku do rządu, od wyrzeczenia zasady wolności kościoła, do której zrealizowania tak jeszcze daleko. kilka też inteligencji duchownych, zapomnianych na wiejskich parafiach baczące oko naszego arcybiskupa w właściwsze postawiło stanowisko, i tak słyszymy, że ksiądz Tyc, którego pracy owoce, tak były wielkie przy gimnazjum w Lesznie, a który od wielu lat, był wiejskim plebanem, mianowanym został proboszczem w Trzemesznie, gdzie swą pracę znów będzie mógł rozwinąć, w miejscowym gimnazjum, na polu tak właściwym dla jego gorliwości i zasobów umysłowych. Kwestya pomnożenia gimnazjów

w Księstwie koniecznie znów przez posłów naszych poruszoną być musi, stan nasz pod tym względem jest opłakany, gimnazya katolickie tak przepełnione uczniami, że ich więcej nie przyjmują, a przytem ani dozoru ani nauki starannej być nie może w instytucji gdzie jest około 700 uczniów a 28 profesorów jak tu w gimnazjum Maryi Magdaleny, a cóż mają robić biedni rodzice, z dziećmi których w Poznaniu lub Trzemesznie dla przepełnienia nie przyjmą, czy oddać do Leszna na przykład; najprzód nie wszystkim to może być równem pod względem materyalnym, a wreszcie najważniejszą rzeczą jest, że np. Leszno, które jako gimnazjum, na wysokości stopie naukowej jest postawione, tak wyjątkowo protestanckie ma nadany kierunek przez obecnego rektora, że od czasu jak ten urząd piastuje, młodzież chcąc obrać sobie stan duchowny, musiała zawsze z najwyższych klas wychodzić, i przy innem gimnazjum egzamin dojrzałości składać, dla tak wybitnej niechęci rektora ku katolikom, że każdy młodzieniec chcący zawodowi duchownemu się poświęcić, musiał mieć naprzód przekonanie a i dowodów na to nie brakuje, że w Lesznie pod obecnym rektorem, mimo najlepszych wiadomości i najwytrwalszej pracy, zaświadczenia dojrzałości nieotrzyma.

Nieszczęsna cholera dotąd nas nie opuściła, o sporadycznych wybuchach, coraz nowe wieści dochodzą.

Zima nie chce się widać w tym roku u nas pojawić, wciąż mamy wiosenne powietrze, jak bywa innemi laty w marcu lub kwietniu; bardzo się obawiać wypada, by później się nie zemściła, a na posuniętą vegetacyją, szkolidowych skutków nie wywarła, które by tem dotkliwszemi były, że obecny rok z pewnością żadnych zasobów nie pozostawi rolnikom.

Wieść którąśmy wczorzyli, jakoby pan Taczanowski zamyslał mandat złożyć, okazała się naturalnie płaoną, byłoby to bowiem zrzeczeniem się osobistych widoków, jakie mieć musi, zajmując tak nieodpowiednie w Izbie stanowisko.

Przegląd Polityczny.

W dziennikach niemieckich zupełna panuje próżnia polityczna. Prace komisji sejmowych w Berlinie w sprawie Izby wyższej i wniosku katolickiego, są jedynymi przedmiotami mogącymi zająć uwagę powszechną, ale w tym względzie nie dalej nie zaszło ważnego oprócz tego cośmy już donieśli. Wniosek rządowy o utworzeniu Izby wyższej z poprawką podaną przez nas wczoraj przyjęty zapewne będzie, sama tylko partya Stahla przeciw niemu wystąpi.

Komisya Izby niższej ordynacyą gminną zajmująca się postanowiła zalecić Izbie uchwałę Izby wyższej względem zniesienia ordynacyi z d. 11go marca 1850 i wy-

kreślenia artykułu 105 ustawy konstytucyjnej.

— Pod Francją podajemy dzisiaj artykuł *Débatów* o nieodzownym utrzymaniu pokoju. Częste artykuły w tym duchu pojawiające się w kolumnach dzienników rządowych zmierzają do zaspokojenia opinii publicznej a szczególnie giełdy; w kolumnach *Débatów* artykuł taki jest wyrazem szczerych życzeń stronnictwa, którego dziennik ten jest reprezentantem. Czyli *Débaty* mocne mają zaufanie w trwałość pokoju, inne pytanie; wszakże nie tak dawno dawały do zrozumienia że brak zajęć parlamentarnych, wywoła potrzebę zajęć wojennych.

Indépendance Belge wzmiankuje dzisiaj trzy ważne pogłoski, za których autentyczność wprawdzie nieręczy, których jednak ze względu na ich upowszechnienie milczeniem pominąć niemożna.

Pierwsza z nich przypisuje Cesarzowi nowe zamiary małżeńskie, i to nie już z obcą księżniczką, ale z piękną hrabianką Montijo, która taki urok dzisiaj wywiera. Byłoby to naturalnie małżeństwo morganatyczne, i książę Napoleon byłby w takim razie za stanowczego uznany następcę.

Druga pogłoska dotyczy ustąpienia ministra spraw zagranicznych p. Drouin de Lhuys na którego miejsce ma być mianowany hrabia Walewski, dzisiejszy poseł w Londynie bawiący obecnie w Paryżu.

Mówiono wreszcie o odkryciu spisku na życie Cesarza; wskutku czego aresztowano dwie osoby, które energicznie stawiały opór agentom policyi, i kilku z nich porańnię.

P. His de Butenval mianowany jest posłem w Brukseli, p. Brenier posłem w Stambule w miejsce p. de Lavalette który pójdzie do Senatu, ksiądz de Guiche posłem w Turynie w miejsce p. de Butenval.

— Dzienniki hiszpańskie donoszą o wystąpieniu z gabinetu, ministra finansów p. Aristizabal. Powodem tego ustąpienia ma być, że p. Aristizabal chciał aby marszałkowi Narvaez pozwolono wrócić do Madrytu, gdy tymczasem wszyscy ministrowie przeciwnego byli zdania.

Lwów 15 stycznia. Według nadesłanych raportów urzędowych sięgających od 12 grudnia r. z. do 6go stycznia r. b. zachorowało w Ulanowie obwodu Rzeszowskiego 67 osób na cholere, z których 39 wyzdrowiało, 22 umarło a 5 dnia 6 b. m. pozostało jeszcze w stanie choroby. Z zestawienia odnośnych dat numerycznych pokazuje się, że na tę epidemję od dnia 3 grudnia r. z. aż do 6 b. m. zachorowało w ogóle 71 osób, z których 39 wyzdrowiało, 26 umarło, a 5 pozostało jeszcze chorych.

Oprócz wyżej wspomnianego epidemicznego wystąpienia cholery, nie pojawiła się ta choroba dotychczas nigdzie więcej w kraju naszym epidemicznie,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

VOLTAIRE

I WPŁYW JEGO NA POLSKĄ

(Dokończenie).

W listach Fryderyka widać, że jego zwykła bezczelność niewystarczała mu tą razą; chce się z tego czynu uniewinnić i w braku słusznych powodów, ucieka się do kłamstwa. W liście z 1go listopada 1772 pisze: Kiedy można złączyć i zaokrąglić swoje przecięte posiadłości, tak, aby jedną całość z nich zrobić, nieznam śmiertelnego, którenby ku temu ochoczo niepracował (Polska, jak wiadomo, przecinała Prusy od Pomorza i Brandeburgii). W liście zaś z d. 9 października 1773 pisze także Fryderyk: „Wiem, że Europa sądzi, jako rozbiór Polski jest skutkiem moich intryg politycznych; jednak nie fałszywszego. Trzeba było do tego środka się uciekać, gdyż to był jedyny sposób nniknienia wojny ogólnej... To co ci mówię jest tak prawdziwe, jak 48ma propozycya Eu-klidesa.“

Niebezpieczeństwo wojny ogólnej, równie jak niewinność Fryderyka, były szczerem kłamstwem; przynajmniej, że przysięga na 48mą propozycję Euklidesa, nie wiele przyczyniła ciężaru jego sumieniu.

Widziemy powody Fryderyka, ale Voltaira jakież mogły być, aby nas nienawidzić? Powody jego były dwo-

jakie: pierwszym zaś podchlebstwo bez granic dla Katarzyny i Fryderyka, a to podchlebstwo wypływało z uwagi, że netylko ci dwaj monarchowie byli możnymi i absolutnymi i hojnie z nim postępowali, ale jeszcze byli nieprzyjaciółmi kościoła i religii, i trafiali właśnie w najnamiętniejszą stronę Voltaira. Drugim powodem do tej nienawiści była: religijność i katolicyzm Polski, jej wolności i jej skłonność do uczuć szlacheckich, a nareszcie jej słabość, a jego stała polityką było łączyć się z mocnym przeciwko słabemu.

To co poprzedza tłumaczy zachwycenie jego dla Rosyi: nim rozpoczęła się jego korespondencya z Katarzyną, już w jego pismach okazuje się to zamiłowanie. Dzieło jego „Historya Rosyi i Piotra W., nie jest historyą, tylko obfudnym panegirykem Piotra, do którego cesarzowa Elżbieta kazała dostarczyć dokumentów: w liście do hr. Szuwałowa pisze „en attendant que je puisse arranger le terrible événement de la mort du Tzarewitsch, j'ai commencé un autre ouvrage“ (nim potrafię ułożyć to okropne zdarzenie śmierci Carewicza, zacząłem inną robotę). Tak w swojej historyi układał Voltaire niezliczone zbrodnie Piotra *).

Przy takim składzie rzeczy, jakże się stało, że Voltaire miał wziętość i wpływ moralny w narodzie, do którego nieszczęścia przyczynił się ile było w jego mocy, któ-

rego wydrwił i obmówił? Powie kto: albo to nieprawda, albo nasi dziadowie i ojcowie byli chyba pozbawieni wszelkiego rozsądku, wszelkiej wiary i wszelkiej dumy narodowej, chyba byli to nędzarze, którym tylko władza małpowania została się. Odpowiem na te zarzuty przeciwko naszym dziadom, że to co pisałem jest prawdą, ale że przecież niezastęgują oni na sąd zbyt surowy; zgrzeszyli bo byli słabymi i błędnymi, bo byli ludźmi, ale rozpatrzywszy się w ich położeniu, dają się wytłumaczyć jeżeli nie uniewinnić. Niewpadajmy w ciężki błąd — że tak powiem — w ciężki grzech, sądząc ich ze stanowiska, w którym się dziś znajdujemy, ale sądźmy ich ze stanowiska, w którym oni się znajdowali: pamiętajmy żeśmy po nich przez 80-letnią przeszłość szkołę najobfitszą w głąbokie nauki, jakie się zjawiły od ośmnastu wieków.

Nie absolutnie złego na tym bożym świecie niema, nawet Voltaire miał swoje dobre chwile i dobre wpływy; niemało przyczynił się do względności, jaką powzięli monarchowie dla opinii świata, a ta okoliczność niezawodnie błogie skutki dla ludzkości wywarła: to „dobro ludzkości“, które tak często mieli w ustach, zaczęło przechodzić i w czyny, albo przynajmniej w zasady, wprawdzać i w czyny, albo przynajmniej w zasady, wprawdzać dzieło bardzo wygodną, która różnie wyjątki i tłumaczenia cierpieła, ale z której przecież kiedy niekiedy jakiś pożytek się okazał. Zaś wpływ moralny Voltaira na świat, był skutkiem czasu w którym żył; w owym czasie nie był ten wpływ bez przyczyny; dziś byłby czystym anachronizmem. Świat pamiętał liczne i srogie nieszczęścia, które stronnictwa i fanatyzm religijny był na niego sprowadził: w pierwszej połowie XVIII. wieku, stronnictwa się uspo-

*) Wyszło dopiero niezmiernie ciekawe dzieło o tej epoce pod tytułem „Mémoires secrets d'après les manuscrits du Sieur de Villebois chef d'escadre et aide de Camp de S. M. le Czar“ Pierre I. Paris 1853.

a pominiawszy jej pojedyncze wypadki, które się w Wólce tanewskiej, w Zdzianach i Skowierzynie obwodu Rzeszowskiego w zeszłym miesiącu w długich odstępach czasu wydarzyły, nie doszły żadne inne sporadyczne wypadki cholery do wiadomości nrzędowej.

Do tego doniesienia należy dodać jeszcze tę uwagę, że według wiarogodnych wiadomości prywatnych, epidemiczna cholera, która ku końcu listopada r. z. w pojedynczych okolicach sąsiedniego Królestwa Polskiego nanowo wybuchła, zdaje się już gasnąć a w leżącym blisko granicy obwodu Rzeszowskiego miasteczku Krzeszowie już zupełnie zgasła.

(G. L.)

Wiedeń 17 stycznia. *Gaz. wiedeńska* następujące zawiera oświadczenie w części swojej nieurzędowej: Dodatek do *Gazety augsburgskiej* Nr 8 r. b. podaje artykuł z dzienników wiedeńskich, gdzie doniesiono, iż udało się z Berlina do Medyolanu telegrafować bez przerwy, to jest bez przejmowania depesz na pośrednich stacjach i przesyłania ich dalej. Okoliczność ta przedstawiona jest tam w taki sposób, jak gdyby czynność ta w austriackich urzędach telegraficznych była całkiem nową i zadziwiającą. Wszakże rzecz się ma następująco: Od trzech przeszło miesięcy istnieje bezpośrednia komunikacja telegraficzna między Wiedniem i kilkoma zagranicznymi stolicami, tudzież najodleglejszymi stacyami Austrii a nawet najodleglejszymi od siebie punktami w Cesarstwie np. między Lwowem i Medyolanem (251 mil. geogr.) a rejestra centralnego urzędu telegraficznego w Wiedniu wykazują, iż w pierwszej połowie listopada r. z. liczba takich korespondencji wynosiła przeszło półtora, a między niemi znajdowały się takie, które z powodu wielu zbroczeń komunikacyjnych musiano telegrafować przez 343 mil. geogr. Dla przyprowadzenia do skutku tego ważnego rezultatu nie potrzebowano się uciekać do zagranicznych wynalazków, ale właśnie do wynalazku krajowego zwanego translatorem. Narządy takie zastawione są obecnie po wszystkich ważniejszych stacjach telegraficznych, i spodziewać się należy, że jeżeli takowe znajdą się na stacjach zagranicznych, będzie można telegrafować bezpośrednio między Tryestem i Londynem, bez ponawiania i powtarzania depesz po drodze. Tym sposobem nietylko się zyska na czasie, przez niepotrzebne przejmowanie i dalsze telegrafowanie na stacjach pośrednich, ale nadto depesze takie unikną błędów jakie się przez powtarzanie depesz po stacjach zakraść mogą, i zmienić myśl pierwotną przesyłki.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą: Wedle prywatnych doniesień, arcyksiążę Rajner, niegdyś wicekról lombardzko-weneckiego królestwa umarł d. 16 b. m. w Botzen w Tyrolu.

— D. 15 b. m. powieszono w Wiedniu o godzinie wpół do 9ej rano na szubienicy imię skazanego zaoocznie na śmierć kapitana Kazimierza Palowskiego, i przed 12ą tablicę z napisem zdjęto.

— Zgromadzeni w Wiedniu biskupi na wezwanie ministerium spraw duchownych wybrali komitet mający się znosić z ministerstwem. Skład jego jest następujący: książę Schwarzenberg kardynał arcybiskup pragski, Rauscher książę biskup Sekauski, Wolf książę biskup lublański, Leonhard biskup z Diocletianopolu *in part.* i apostołski wikary c. k. armii, tudzież hr. Schaafgotsche biskup berneński.

— Siedmiogrodzki sąd wojenny wydał wyrok na

następujące osoby: 1. Józef Dobokai 55 lat, b. urzędnik celny, przywłaszczył sobie urząd szefa policyi krajowej i nietylko konfiskował majątki stronników rządu prawego, ale nawet umyślnie w tym celu wyznaczał komisye, dobrze myślących terroryzował, i był czynnym i niebezpiecznym narzędziem partyi rewolucyjnej. Po przytłumieniu powstania zbiegł za granicę i skazany został zaoocznie na śmierć i konfiskatę majątku, a imię jego przybito na szubienicy. 2. Karol Kabos 38 lat, b. nadporučnik b. 1go pułku granicznego szeklerów, przeszedł do powstańców i w stopniu majora służył do końca rewolucyi. Skazany na szubienicę i konfiskatę, ułaskawiony przez gubernatora wojskowego i cywilnego Karola księcia Schwarzenberga na 2 lata twierdzy. 3. Ludwik hr. Bethlen 73 lat, skazany za rozszerzanie listownie wyrażen podburzających na 3 miesiące aresztu u profesora, w drodze łaski uwolniony po odsiedzieniu trzech-tygodniowym śledztwie.

— W przystani Tryestyckiej znajdowało się na dniu 14 b. m. na raz jeden 738 okrętów, z tych 308 przeznaczonych do podróży na pełnym morzu, zaś 430 statków pobrzeżnych. Takiej liczby statków nigdy na raz Tryest nie oglądał, co dowodzi kwitnącego handlu tego miasta. W liczbie pierwszych okrętów było 121 austriackich, 96 greckich, 18 angielskich, 14 neapolitańskich, 11 tureckich, 8 duńskich, 5 samojedkich, 4 holenderskich, 4 serbskich, 4 szwedzkich, 3 wołoskie, 3 jonskie, 2 amerykańskie, 2 francuskie, 2 pruskie, 2 hanzeatyckie, 1 brazylijski, 1 meklemburgski, 1 mołdawski, 1 hajtyjski.

— *Gaz. augsburgska* pisze z Medyolanu: W ostatnich czasach uczulimy niestety również na naszym placu wpływ bankructw turyńskich, w skutku bezcelnego lichwiarstwa z akcyami banku turyńskiego. Dom braci Riccardi sam jeden wykazał przeszło 1 milion deficytu. Wypadki te, jak i wieści iż Piemont uzbraja się na zawołanie ministerium angielskiego, publicznie zaufanie mocno niepokoja i ruch handlowy osłabł. Wiadomość o uzbrajaniach Sardynii znajduje potwierdzenie swoje w tem, że coroczny pobór 10,000 rekruta miał miejsce i teraz ale nie uwolniono w ich miejsce jak należało takiejże ilości starego żołnierza. Ze następne rzeczywiście są namowy Anglii, pokazuje się ztąd, że niedawno angielski generał Fox, wraz z lordem Elliot i Hudsonem zwiędzali okolice Villa Franca, Oneglia, Savona i okolice Genui. W arsenałach, zbrojowniach, warsztatach artylleryi i t. p. ma panować niesłychany ruch na wszystkich punktach królestwa niezgodny z dzisiejszymi kłopotami finansowemi. (Do korespondencyi tej dodać można, co *Pressa wiedeńska* z innego powodu napisała o *Gaz. augsburgskiej*, iż między jej doniesieniami napotykać można zawsze, wprost sobie przeciwnie.)

— *Kor. Austr.* pisze: Wiadomo że rząd francuzki oddawa już zajmował się projektem otworzenia komunikacyi parowej między Francją i Ameryką. Zamiar ten objawiony przez Cesarza w Bordeaux bliskim jest jak mówią urzeczywistnienia i w tym celu rozpoczęto już przygotowania w Cherbourg. Jeżeli do tego przyjdzie, przedsięwzięcie to nie tylko samej Francyi przyniesie korzyść, ale całemu kontynentowi wyrzadzi przysługę godną pochwały. Dotychczas Anglia posiadała jakoby monopol żeglugi parowej zaatlantycyckiej. Komunikacja między Europą i Ameryką leży prawie wyłącznie w jej rękach. Nie podobna nie uznać, że druga linia komunikacyjna w tym ważnym kierunku okaże się środkiem zbawien-

nie wpływającym na handel obu półkuli. Zdaje nam się, że nie mylnie tłumaczy on potrzebę i popęd czasu, jeżeli przypuszczamy, że z jednej strony utrzymanie pokoju leży w wewnętrznym, dobrze zrozumianym interesie wszystkich państw stałego ładu, z drugiej zaś strony dążenie ich skierowane być musi ku temu, aby handlowi, powszechnemu obrotowi, i siłom w nieprzebranej pełni poruszającym się, nowe wytknąć drogi do kwitnącego materialnego rozwoju. Jeżeli w rzeczy samej udowodniono, że każda nowa kolej, każda droga lądowa i wodna rozmnaża i podnosi ruch w obrębie swoim, to tém bardziej da się to powiedzieć o nowych drogach otwartych między dwoma ucivilizowanymi światami, które obdarzone nawzajem niewyczerpaną produkcją, przeznaczone są do ożywionej ze sobą komunikacyi. Korespondent paryzki *Morning Chronicle* nie omieszkał przy tej sposobności inną naznaczyć cechę usiłowaniam rządu francuzkiego i przedsięwzięcie o którym mowa wystawic jako demonstracyę przeciw Anglii skierowaną. Przyszłość osądzi, czy słuszne było to wyjaśnienie. Pokaże się naowczas, czyli raczej korespondent *Chronicle* nie dał się powodować uczuciem zazdrości handlowej i aby je ukryć, nie chwycił się środka przewidywania, którego źródłem śmiało jedynie przypuszczenie być może. Projekt rządu francuzkiego w tym względzie uznajemy za tak użyteczny, tak materialnie korzystny i działający w duchu polityki pokoju i współzawodnictwa na targu świata, że pragniemy najrychlejszego i najdoskonalszego wypadku tych usiłowań. Zresztą Anglia zyskała przewagę swoją na morzu jedynie przez wzrost swojej handlowej marynarki, i nie masz w tem nic dziwnego, że i inne morskie państwa tę samą obrały drogę i dążą tym sposobem do przywrócenia niejako równowagi morskiej.

Królestwo Polskie.

Warszawa 16 stycznia. Npau wskutek przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, najmiłosćniej dozwolić raczył przebywającemu w Konstantynopolu wychodźcy polskiemu, Ignacemu Stworzyńskiemu, powrócić do kraju, bez pozostawienia mu atoli prawa legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: „Bolesna strata dotknęła dom Potockich. Dziś o północy, opatrzone s. Sakramentami, rozstał się z tym światem, śp. Franciszek hr. Potocki, rada tajny senator, członek Rady administracyjnej, prezes heroldyi Królestwa, prezydujący w komisji emerytalnej, vice-prezes Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, kawaler orderów: Orła Białego, s. Anny 1ej klasy z koroną cesarską, s. Włodzimierza 4ej kl. za lat 35 służby, Krzyża wojskowego Polskiego złotego, legii honorowej, s. Jana Jerozolimskiego (Maltański), i znaku nieskazitelnej służby za lat 35. (K. W.)

Francya.

Paryż 14 stycznia. *Journal des Débats* zawiera następujący artykuł:

„Zawsze byliśmy przekonani, że Europa uzna bez trudności przywrócenie Cesarstwa we Francyi. Tak się ma z Europą, jak z samą Francją. Europa nie dosyć lubiła Rzeczpospolitą, aby troszczyć się miała o jej upadek. Dla tego, nieprzywiązywaliśmy nigdy by najmniejszej ważności do pogłosek, jakie się rozchodziły z powodu opóźnień w tym uznaniu,

koily a fanatyzm zupełnie zgasł, ale jeszcze polityka, jeszcze interes osobisty zachowywały instytucje i środki po nich pozostałe: w południowej Europie prześladowano protestantów, w Anglii, w Danii a osobliwie w Szwecyi okropnie prześladowano katolików. Te prześladowania tém nieznośniejszemi się stały, że intrzyga częstokroć zastąpiła poprzedni szczyry fanatyzm. Mocna reakcyja w opinii, jak zawsze, nastąpiła po nadużyciu, i jak każda reakcyja nie zachowywała granic słuszności i rozsądku: lecz skłonna była przypisywać pobożności, nieszczęścia spowodowane przez stronnictwo namiętne i fanatyzm. W takiej chwili wystąpiła filozofia, mając na czele swoim ludzi niepospolitego talentu, jak Voltaire, Diderot, d'Alembert i inni: głosiła, że ona świat do umu, mądrości i szczęścia przyprowadzi. Dążąc do tego celu więcej przez pychę, niż przez miłość ludzkości, wydała — z początku na pół jawnie — wojnę samemu Bogu, a w niemożebności dosięgnięcia do niego, starała się zwalić kościół rzymski, jako jedynego wiernego sługę i czciociela tego Boga, którego wielkość i mądrość były jej nieznośnemi. Ludzie lekkomyślni jak zawsze, łakomi nowości i ciekawości, przystali na próbę tak świetnie obiecaną reformy świata przez filozofią. Łatwo nam dziś ocenić filozofią podług jej prawdziwej wartości, ale wtenczas przedstawiała się jak coś zupełnie nowego. Moda, nareszcie, ta nieubłagana tyranka Europy, której każden — często mimo wiedzy i woli — swój kontyngens całopalenia przynosi, ale którą jej prawdziwe kapłany (dla ocalenia swęj miłości własnej) *duchem czasu* przewzali, moda, mówię, rzuciła się na stronę filozofii i przeważała. Jeszcze jedna okoliczność nie mała przyczyniła się

do tego rezultatu: pod względem materialnym. XVIII. wiek był jednym z najszczęśliwszych, jeżeli nienajszczęśliwszy, a mądre nasze przysłowie niemówi kiedy szczególnie tylko kiedy *trwoga*, to do Boga. Europa cała tą drogą poszła; poszła nią i Polska, chociaż się w niej więcej chwalebnych wyjątków okazało niż w innych krajach; dzieła Voltaira były jej znajome, ale nie jego korespondencya ani polityka.

Nieprzyjaźń kościoła, aczkolwiek bardzo powodowana, i kilku rządów katolickich, przydała Voltairovi pewną popularność w partyi nieporządku: mniej światła część dzisiejszej demokracji przyjęła tę popularność jako spuściznę, a chociaż go mało pewnie zna i jeszcze mniej czytała, utrzymuje jednak że Voltaire był wielkim demokratą!

X**

Kronika literacka.

Lwów. W drukarni Zakładu Ossolińskich we Lwowie wyszedł IV i ostatni tom: „Wiadomości historyczno-krytycznych“. Obejmuje w 34 arkuszach druku następujące żywoty: Dantyszka Jana, Piotra z Goniądza, Hozyusza Stanisława, Janickiego Klemensa, Krowickiego Marcina, Krzyckiego Jędrzeja, Lutomirskiego Stanisława, Łubieńskiego Stanisława, Maciejowskiego Samuela, Modrzewskiego Jędrzeja, Niemojewskiego Jana, trzech Ossolińskich, mianowicie: Hieronima, Krzysztofa i Zbigniewa (ten ostatni pisał pamiętniki, i część ich w rękopiśmie współczesnym dochowana znajduje się w bibliotece Ossolińskich we Lwowie), Grzegorza z Brzezin Paulego,

Pstrokońskiego Macieja, czterech Rozrażewskich: Hieronima, Jana, Krzysztofa i Stanisława, Rutki Teofila, Skrzetuskiego Rafała, Stankara Franciszka, Solikowskiego Jana i Piotra Tomickiego. W przedmowie do tego tomu zdał sprawę wydawca jego August Bielowski z owych żywotów, które się w zarysach ułamkowych lub materiałach, po makularzach Ossolińskiego rozrzucone znajdują, a w końcu tomu tego dołączył abecadłowy spis żywotów wszystkich czterech tomów.

Wilno. Nakładem J. Zawadzkiego wyszły dawniej zapowiedziane dzieła: Polska Marcina Kromera z dodanym życiorysem przez tłumacza Wł. Syrokomlę. — Nowa wędrówka po małych drogach, Kazimierza Bujnickiego, w 2 tomach. — Wspomnienia z podróży do Syberyi, pobytu w Berezowie i w Saratowie, przez Ewę Felińską, tom 2gi niezany wcale, bo pierwszy był drukowany w Athenium i odbity w małej liczbie egzemplarzy. Tom ten obejmuje pobyt w Saratowie.

— Nakładem Rubena Rafałowicza wyszły: Bezkrólewie po Janie III Sobieskim; dzieło Bizardiiera przetłumaczone i objaśnione przypiskami przez J. Bartoszewicza. Tygodnik peters. przywołując wyjątki z Wstępu tłumacza, pisze: że obecnie jako tłumacze i wydawcy pomników mogą być tylko uważani pp. Mikołaj Malinowski i Julian Bartoszewicz. Sądymy, że będzie należało tu miejsce i dla Wł. Syrokomli, a głównie dla Wójcickiego który od lat tyłu poświęcił się tej pracy, można powiedzieć że uporządkował w pewną całość tyle rozrzuconych materiałów szczególnie do domowego życia i sztuki dramatycznej w Polsce.

czyli opóźnienia te pochodzą z zewnątrz czyli też jak mówiono, z wewnątrz. Jakkolwiek wszakże uznanie Cesarstwa przez Francję i Europę przewidywane było i oczekiwane przez wszystkich, niemniej przeto ważnym jest wypadkiem. Jestto bowiem rękojmia utrzymania pokoju.

Nigdy nie mieliśmy zamiłowania dla traktatów 1814 i 1815go. Wspomnienie ich ciążyło, jak fatalne brzemie, nad Restauracją; i to było nieszczęściem starszej linii Burbonów, że data ich do Francji powrotu, była zarazem datą naszych klęsk i nieszczęść. Wszakże bolesne traktatów tych wspomnienie zatarło w części zostało dobrodziejstw pokoju, które były ich owocem. Zdaje się nawet jakoby dzisiaj po 35 latach trwania, traktaty rzeczono straciłyby powinny swoją nazwę smutku i nieszczęścia: zwać się powinny pokojem, pokojem blisko półwiecznym, pokojem, który wyrodził powszechną Europę pomyślność; i pod tym to imieniem błogięj pamięci i dobrej wroźby, traktaty te są odtąd nienaruszalne. Dodajmy, że są nimi też więcej, iż pokój, który je zczęścił swojami dobrodziejstwami, złągodził je zarazem i zmienił w zarządzonej nimi środkach nienawiści i wyłączenia. Widzieliśmy to w roku 1830, widzimy i teraz w 1852.

Było w traktatach 1814 i 1815 królestwo Niderlandzkie, które zdawało się być założeniem przeciwko Francji, jako twierdza obserwacyjna. Za francuzkie nawet pieniądze odbudowano twierdze tego królestwa, aby wybitniejszym uczynić nieprzyjacielski jego charakter. Rewolucya 1830 roku rozbiła królestwo Niderlandzkie rozdziałając je na dwie części i zamieniając jedną z nich na kraj sprzymierzony, nieledwie synowski. Czyliż pokój zakłócony został zburzeniem królestwa Niderlandzkiego? Nie! Europa zrozumiała, że najlepszym środkiem zachowania traktatów 1815 roku, jest zmienianie ich, wedle doświadczenia czasu i rad roztropności. Utrzymanie litery traktatów 1815 roku byłoby je zniweczyło; mądry wykład ich ducha, jaki uczyniła Europa, wytkomaczony już 35letnim pokojem, ocalił je.

W roku 1852 przywrócenie Cesarstwa i wstąpienie na tron Napoleona III, przeciwne było jednemu z głównych artykułów traktatów 1815 roku. Ale artykuł ten orzekał interwencją Europę w wewnętrzne sprawy Francji. Interwencja ta miała słusne powody w latach 1814 i 1815. Dzisiaj powody te istnieć przestały. Już w roku 1830 Europa dała poznać, że nie poczytuje utrzymania starszej linii Burbonów na francuzkim tronie, za kondycją *sine qua non* utrzymania pokoju. Artykuł, który w latach 1814 i 1815 odsądzał Cesarza Napoleona i jego potomków od francuzkiego tronu był jedną z rękojmi, jakie Europa uważała za potrzebne dla utrzymania pokoju. Cesarstwo wówczas znaczyło tyle co wojna. Ale w miarę jak czas, i interesa spokojne, które stworzył, dały Europie inne i lepsze rękojmie pokoju, Europa powinna była, i rzekła się rękojmiami nienawistnych. W roku 1830 i w r. 1848 przełożyła ona utrzymanie pokoju, które jej proponowano w dobrej wierze, nad utrzymanie Restauracji w pierwszym, a monarchii w drugim przypadku. Dzisiaj jeszcze, gdy Cesarstwo jest pokojem, Europa przekłada pokój, który jest prawdziwym duchem traktatów 1815 roku, nad ich literę.

Pokój jest odtąd prawdziwą polityką europejską. Ktokolwiek w Europie przychodzi do władzy, staje się od tej chwili stronniakiem pokoju, wszystkie bowiem natchnienia, jakie się odbiera w piastowaniu władzy, są natchnieniami pokoju. Nigdzie rady konieczności nie dadzą się lepiej słyszeć, jak na tronie. Konieczność ta jest kontrolą rządów, które innej nie mają. Owoż pokój jest wielką koniecznością społeczeńskiego porządku w Europie.

Ta przewaga pokoju dała się z kolei uczuć wszystkim stronniakom. Wszystkie stronnictwa potępiały jedno po drugim pokój 1815 roku, dopóki nie były u władzy, i wszystkie zarówno odepchnęły od siebie wojnę, skoro raz stanęły u steru. Czyliż powodem tej zmiany ma być egoizm lub osobisty interes? Złe to i maluczkie wytłomaczenie.

Nie egoizm to, ani ambicya pojedyna z pokojem tych wszystkich, którzy go zrazu przeklinali. Wieluż to ludzi nienawidziło pokój 1815 roku za restauracją, którzy przyszli do władzy z rewolucją lipcową! Cóż wówczas uczynili? Wypowiedzieli wojnę Europie? Bynajmniej; utrzymali pokój i dobrze zrobili. Utrzymali go bez słabości, bez ubliżenia swemu honorowi, brawując śmiało tajemne zazdrości i gniewy Europy w Antwerpii i Ankonie. Wiemy dobrze, co mówili przeciwnicy monarchii lipcowej o tym utrzymaniu pokoju. Mówili, że to była słabość i podłość, oskarżali monarchię lipcową, że zdradza sprawę rewolucji i trójkolorowego sztandaru. W r. 1848 wojenni ci deklamatorowie przeszli do władzy; a że Rzeczpospolita nie miała żadnego związku z monarchią, że polityka jej była wolna od wszelkich zobowiązań, nieprzyjaciele pokoju 1815 roku mieli sposobne pole do wypowiedzenia wojny; niewypowiedzieli jej wszakże. Przeciwnie, odwoływali się także do pokoju i przyjęli go za maksymę

Stanu swojej przechodniej Republiki. Co więcej, gdy Rzeczpospolita francuzka toczyła wojnę za granicą, było to przeciwko Rzeczypospolitej rzymskiej, dla przywrócenia w Rzymie papieżkiego rządu, który jest także jednym z dzieł traktatów 1815 roku. Tak więc, ani rok 1830 ani 1848 nienaruszył pokoju; pozostawała jedna jeszcze próba do zrobienia nad trwałością pokoju europejskiego: podjął się jej rok 1852.

Los przywrócił na tron dziedzica Cesarza i rozdarł pierwszy artykuł traktatów 1815. Europa nie wahała się, jak powiedzieliśmy, uznać przywrócenie Cesarstwa; ale tak samo jak Europa uznała Cesarstwo, Cesarstwo uznało pokój. „Cesarstwo to pokój“, było pierwszym nowym słowem. Europa wyrzekła się swoich gniewów i obaw; Cesarstwo wyrzekło się tak samo swoich wyzywań; i dzięki to tej wzajemnej mądrości, pokój ujął się ustalonym w r. 1852 jak w latach 1830 i 1848 przez te własne próby, które zdawały się najwięcej mu zagrażać.

Jedno jeszcze słowo powiedzieć chcemy o utrzymaniu pokoju. Niektóre osoby zdają się mniemać, że od dnia, w którym armia największy wzięła udział w losach kraju, pokój jest nieodzownie zagrożony przewagą ducha wojskowego, i że wbrew roztropności francuzkiego rządu i rządów europejskich, wojna wcześniej czy później wybuchnie. Niepodzielamy tej obawy. Armia ma zawsze wysokie zalety wojskowego ducha; ale chętnie przyznajemy, że armia niema już ducha wojowniczego, i wieszujemy jej tego. Armia gotowa jest bić się za honor naszego sztandaru, gdyby gdziekolwiek narażonym był na szwank; ale niema dla wojny tego ślepego zamiłowania, jakie często widzimy w armiach stałych. Błogi wpływ pokoju i tu dał się uczuć w godny uwagi sposób. Oręż nie jest już tylko bronią, ale i urzędem. Oficerowie nasi chętnie zdobywają sobie stopnie w Afryce, która jest doskonałą szkołą wojenną; i tamto zwykle otrzymują szlify. Ale wojna w Afryce, jakkolwiek pełna chwały i niebezpieczeństw, zgodna jest pod pewnym względem z duchem europejskiego pokoju. Nie jest to wojna, która by kładła na szalę losu byt kraju, jak wojna europejska; jest to wojna dostateczna do utrzymywania wojskowego ducha i żołnierskiej ambicyi, a niebudząca owych wojowniczych namiętności, jakie opanowują niekiedy stałe armie. Prócz wojny afrykańskiej, protekcya nad społecznym porządkiem stała się równie wielką usługą, jaką armia krajowi oddaje. Tak zajęta wewnątrz, armia nie kusi się o zewnętrzne zajęcia. Żołnierz kierowany dobrą i ojcowską karnością, pełni swą służbę i wraca do domu, gdzie znajduje ten sam wpływ spokojny, który mu towarzyszył aż pod sztandary. Oficer zyskuje stopnie i wraca zaszczycony na łono rodziny, która używa powszechnych pokoju dobrodziejstw. Armia jest dzisiaj w Francji żandarmeryą publicznego porządku, w Afryce żandarmeryą cywilizacyi. Taka jest rola zaszczytna i przeważna, jaką jej zrobiły 35-letni pokój w Europie i 22-letnie panowanie nasze w Algierji.

Tak rok 1830 i 1848, 1852 i Cesarstwo, i sama nawet armia, wszyscy uczuli przeważny i dobroczynny wpływ pokoju, którego zaszczytem będzie w historii, że się oparł wadom swojego pochodzenia, i że zmazał swój grzech pierworodny 1814 i 1815 roku.

— Czytamy w dzienniku *Pays*:

W liczbie projektów ważnych praw, które się wypracowują obecnie w ministerstwie sprawiedliwości, możemy wymienić prawo o przysięgłych. Minister sprawiedliwości otoczywszy się szacownymi dokumentami, zebranymi w dyrekcji spraw karnych, uznał za potrzebne wezwać światłą pomoc kilku wysokich urzędników i sędziów, zanim stanowcze przedłożył wnioski. Dowiadujemy się, że po długich i poważnych naradach w których wzięli udział pp. Billault, Baroche, Royer, Faustin Hélie, Desparbes de Lussan i inni, główne zasady projektu do prawa zostały przyjęte.

Jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, to lista przysięgłych będzie zupełnie niezależną od listy wyborczej; lista roczna znakomicie będzie zmniejszona. Prefekt departamentu w jego stolicy, podprefekci w swoich okręgach, prokuratorowie cesarscy i wszyscy sędziowie pokoju, będą brali udział w sporządzaniu list przysięgłych. Projekt do prawa zajmuje się również kwestyą większości, jaką sąd przysięgłych wydawać ma swoje orzeczenia, i usunięciem nadużyć powstających z późnego odwoływania się do kassacyi, w celu jedynie przedłużania toku sprawiedliwości.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dnia 15 stycznia schwytyany został zbiegły spólnik Hekla zbrodniarz Glabiński, który w czasie schwywania tamtego w Warszawie, zamordował urzędnika policyi, umknął. Leśniczy lasów osieckich Pleśniarski dowiedziawszy się od starozakonnego mieszkańca z Osieka, iż tenże przebywa w karczmie w lesie i

że go poznał, wziął ze sobą wójta, i kilku włościan wysławszy do karczmy poprzednio na zwidy, w nocy otoczył karczmę. Glabiński rzucił się z nożem w ręku na wchodzących do izby i ciężko ranił dwóch włościan, ale wkrótce rozbrojony, związany został i do Warszawy odstawiony.

— Kompozytor Auber odmówił przyjęcia ofiarowanego mu senatorstwa, mówiąc do Cesarza: „Jakże chceś N. Panie, abym ja senator dyrygował próbą na operze komicznej.“ Cesarz mu odpowiedział: „Więc zamianuję pana wtenczas senatorem, kiedy już opery twoje niezyskają przyjęcia.“

— W Cincinnati uwięziono niedawno pięciu zamożnych kupców oskarżonych o podpalenie, oszustwo i morderstwo. Stałek parowy przez nich wyladowany i do Nowego Orleanu przeznaczony, zabezpieczono za ogromną sumę w towarzystwie ogniem i takowy polecono w drodze spalić, przyczem 16 osób zginęło.

— W dniu 5 b. m. czeladnik mularski Misterka z Koleczu w okręgu Szlańskim udał się z żoną swoją na robotę, umknąwszy w izbie dwoje dzieci swoich. Trzechmiesięczna dziewczynka zaczęła krzyczeć w kolebce, na co trzechletni brat jej porwał nóż i klął dziecko dopóty, póki się nie uciszyło. Rodzice znaleźli za powrotem do domu dziecko we krwi broczącej i nieżywej z wyklutymi oczami i wieloma ranami na całym ciele.

— Jeszcze teraz widzieć można paszporta francuzkie, na których ślady rządów ostatnich lat widoczne. Paszporta te mają wydrukowane na czele „République Française“, które to wyrazy przekreślone i dzisiejszą formułą cesarską zastąpione, papier zaś ma znaki wodne z imieniem Ludwika Filipa.

— W ostatnich dniach z. m. skonfiskowano w Peszcie jeden numer pisma *Pesti Naplo* z powodu recenzji noworocznika teatralnego. Ze śledztwa okazało się, że po odbytej wieczornej rewizji dziennika przez redaktora, składacz jeden ośmielił się w jednym z wierszy wyjętych z noworocznika w miejsce słów autora umieścić wyrazy rewolucyjne. Redaktor sam pierwszy dostrzegł nazajutrz rano tę zmianę i zawiadomił o tym władzę policyjną. Składacz, który się dopuścił tej dowolnej korekty został aresztowany.

— Donieśliśmy dawniej, że książę Cesarini zabił swojego służącego umyślnie i że dawniej jeszcze za podobną zbrodnię ulaskawiony został przez Papieża Grzegorza XVI i skazany na pokuty i grzywny. W tych dniach znajdujemy w *Gazecie Augsburgskiej* list księcia Sforza-Cesarini, w którym opowiada tenże, iż zabójstwo kucharza było tylko skutkiem nieostrożności, że książę nie szukał nigdzie schronienia, ale sam przed władzę się stawił, a następnie ofiaruje on 100,000 franków temu, kto mu nie tylko udowodni zabójstwo popełnione za Grzegorza XVI, ale tylko wskaże osobę przezeń zabita lub udowodni, iż z tego powodu jakkolwiek miał już proces.

— W Londynie zbankrutował dom handlowy Callmann i Hosterhoft trudniący się handlem bawełny. Passywa jego wynoszą około 300,000 funt. szter. Powodem tego bankrutwa miały być sfalszowane papiery wystawione przez niejakiego Preisa w ilości 90,000 fs.

— Urzędowa statystyka Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z r. 1850 została teraz ogłoszona. Z niej okazuje się, iż w ciągu ostatnich lat 10, ludność tego państwa wzrosła z 17 na 23 miliony. Z tych 17,736,792 urodzonych w Ameryce, 2,210,828 wędrowców, reszta niewolników. Z przybyłych wypada 43% na Irlandczyków, 25% na Niemców. Z mieszkańców krajowych wolnych przeniosło się w r. 1850 przeszło 4 miliony z jednych krajów Unii do drugich. Chorych na umysł było 31,474, z których 29,386 białych, 2088 niewolników. Szkół i kolegiów istnieje w tym państwie przeszło 100 tysięcy a w nich 4 miliony dzieci pobiera naukę. Ubogich liczą 134,972, z których większa połowa, bo 68,538 cudzoziemców. Wsparcie publiczne otrzymuje z całego ubóstwa 50,353 osób w summie 2,954,806 dolarów. Zbrodniarzy ukarano 27,000 z tych 18,000 Amerykanów 14,000 obcych. Z tego się okazuje, iż ubóstwo i zbrodnia w niezmiernie większym stosunku pojawiają się u emigrantów. Majątek wszystkich mieszkańców Unii obliczono na 7133 milionów dolarów w 3,363,427 domach; kościołów znajduje się 36,011 które posiadają majątku 86 1/2 mil. dol. Rola uprawna wynosi przeszło 303 mil. morg, oszacowana blisko na 3271 mil. dol.

— (Nekrolog 1852 r.) *Książęta i księżniczki*: Królowa wdowa duńska, książę Edward sasko-altenburski, brat panującego księcia; księżna Ida sasko-wejmarska, książę Paweł Wirtemberski, szwagier księcia Hieronima Bonapartego, książę de Guise drugi syn księcia Aumale, Henryk II książe Reuss-Koestritz, książę Oskar Uplandzki, drugi syn króla szwedzkiego, na koniec książę Leuchtenburski.

Z duchowieństwa. Kardynał Castruccio Castracani W. penitencyarz Rzymu, tudzież kardynałowie Orioli i Bernetti; arcybiskup dubliński (kat.) Murray, biskup linzki Ziegler, biskup Csanadu (w Siedmiogrodzie) Mikołaj Kovacs, biskup łaciński Bommel, Devey biskup Belleyski itd.

Austria straciła w roku tym: pierwszego ministra księcia Szwarzenberga, hr. Maurycego Dietrichstein i hr. Appony byłych ambasadorów, generała jazdy hr. Mensdorff Pouilly, wuja królowej angielskiej, feldzeugmeisterów von Rath i barona Puchnera. — W Prusach zmarli: jen. von Thile, minister stanu, v. Bonin nad-prezydent Pomeranii. — W Bawaryi: generał i b. minister wojny v. Lesuire.

W Francji: Marszałek Marmont, książę Raguzy, ostatni marszałek z czasów pierwszego cesarstwa, marszałek Excelmans kanclerz orderu legii honorowej, marszałek Gérard, generałowie Gourgaud i Rapatel. Armand Marrast redaktor *Nationala* i członek rządu prowizorycznego, a później prezes Zgromadzenia ustawodawczego w r. 1848, Teste b. minister za monarchii lipcowej, książę Broglie, Audry de Puyraveau, orientalista Burnouf, romansopisarz hr. Ksawery de Maistre, Merle autor dramatyczny. Autorki: Zofia Gay, hrabina du Cayla, Eu-

